



Błogosławieni – szczęśliwi

Trwałe szczęście tylko w Bogu

„Błogosławione oczy wasze, że widzą, a uszy wasze, że słyszą” – Mat. 13:16.

W naszym tytułowym wersecie zostało użyte słowo „błogosławieni”, które w języku greckim [makarios] oznacza również „szczęśliwy, szczęśny”. Werset ten został właśnie w ten sposób oddany w poznańskim tłumaczeniu Biblii. Istnieje wiele innych wersetów biblijnych, które tak samo tłumaczą to słowo, np. tekst zawierający osiem błogosławieństw z Ewangelii Mateusza 5:2-12.

Wymienione przez Pana Jezusa i innych mężów Bożych błogosławieństwa stanowią jakby małe źródła, skąd wypływają strumienie szczęśliwości, aby następnie łącząc się utworzyły wielką rzekę – wielkie duchowe prawdziwe szczęście chrześcijanina.

Prawie wszyscy ludzie z różnych okazji życzą sobie szczęścia, ale co znaczy bycie szczęśliwym? Któż nie chciałby być szczęśliwym? O szczęściu marzą dziewczęta i chłopcy, młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, uczeni i prości. Jest ono przedmiotem najgłębszych pragnień, poszukiwań, dążeń prawie każdego człowieka i ideałem, który każdy pragnie osiągnąć, dobrem, które każdy życzyłby sobie mieć na co dzień, przez całe życie.

Pojęcie szczęścia nie jest jednoznaczne dla wszystkich i nie każde szczęście jest szczęściem prawdziwym. Dla jednych szczęściem będzie zdanie egzaminu, dla innych zdobycie fortuny, np. wygranie wysokiej sumy w toto-lotka, itp., ale wszystkie te rodzaje szczęścia są najczęściej krótkotrwałe, niepewne, zwodnicze – zależne od zmiennych sytuacji życia.

Co jest szczęściem dla dzieci przedszkola?

Staś – „szczęście jest wtedy, kiedy człowiekowi jest dobrze – nie choruje, jest wyspany.”

Kiedy dzieci są szczęśliwe?

Jaś – „kiedy je rodzice kochają.”

Po czym poznać, że je kochają?

Wojtek – „kiedy przytulają, całują i dają różne rzeczy”.

A jakie jest szczęście?

Staś – „szczęście jest przyjemne, wesołe i bardzo

człowiekowi potrzebne.”

W obecnych czasach kryzysu małżeństwa szczęścia pragną szczególnie młodzi małżonkowie, tak dla siebie, jak i dla założonej przez nich rodziny. Niektórzy jednak to wymarzone szczęście szybko utracili i pragną je pozyskać w innym związku, lecz i w tym często nie znajdują. Według statystyki w Ameryce rozwodem kończy się 41% małżeństw w pierwszym małżeństwie, 60% w drugim, a 73% w trzecim.

Pewien francuski filozof powiedział: „Świat znajduje w szalonej pogoni za szczęściem”, a amerykański milioner z Teksasu: „Myślałem, że za pieniądze można kupić szczęście – jestem mocno rozczarowany”.

Słynna tancerka ostatniej generacji uchyliła zasłony swojego życia i powiedziała: „Ilekoć byłam sama, drżały ręce moje, oczy zapełniały się łzami, a serce pałało z tęsknoty za pokojem i szczęściem, którego nigdy nie znalazłam”. Stale odzywa się w nas cichy głos, że jesteśmy przeznaczeni do czegoś lepszego od tego, co mamy.

Nigdy jeszcze w historii świata człowiek nie rozporządził tak wielką mocą i nigdy dotąd ta moc nie była do tego stopnia skierowana na zniszczenie człowieka. Nie było tyle wykształcenia, ile jest obecnie, a tak mało osób przychodzi do prawdy. Podobnie nigdy jeszcze nie było zgromadzonego tak wielkiego bogactwa, a jednocześnie istniejącego ubóstwa i ludzi umierających z głodu. Człowiek otoczył się luksusem i zbytkiem, a mimo to nigdy nie był tak smutny i nieszczęśliwy.

„I będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi” – Mat. 24:30.

Szczęściem jest pokój serca i umysłu, zadowolenie, radość. Właśnie tego ludzie najczęściej poszukują w skażonych skłonnościach ludzkiej upadłej natury – w małostkowym naśladowaniu, jakie obiecuje bogactwo, sława, władza, a nawet w narkotykach lub innych używkach. Szczęście, jakie się w nich znajduje, jest zwodnicze i w najlepszym wypadku krótkotrwałe. Bańki powodzenia mogą zniknąć w każdej chwili, a z nimi przyjemność i zadowolenie. Po nich często zostaje smutek, cierpienie, a nawet śmierć. Jak podały media, w Polsce w 2009 roku popełniły samobójstwo 6474 osoby. Coraz bardziej zwiększają się przypadki chorób psychicznych i depresji.



Szczęście prawdziwe to trwałe wewnętrzne zadowolenie, radość wynikająca z czystego sumienia, Boskiego uznania, odczuwalnej Jego opieki, miłości, zrozumienia Boga i Jego charakteru i obiecaniej chwalebnej przyszłości.

Takiego szczęścia nie zburzą dramaty i nie jest ono uzależnione od zmiennych sytuacji życiowych, ponieważ ma swoje źródło we wszechmocnym, sprawiedliwym, mądrym i miłosiwnym Bogu.

Człowiek został stworzony nie tylko przez Boga, ale i dla Boga, dlatego najwyższym jego przeznaczeniem jest przebywać w łączności z Bogiem, służyć Mu i Go czcić (Izaj. 43:7). Bóg pragnie, aby prawdziwe szczęście i pokój były znalezione tylko w harmonii, społeczności i sympatii z Jego Stworzycielem, a przez społeczność Stworzyciela i stworzenia to szczęście było wymienne. Aby miłość rodziła miłość, uwielbienie rodziło uwielbienie, podobnie jak wytwarza się miłość między dzieckiem a matką lub bardzo kochającym się małżeństwem. *„Obfitość wesela jest przed obliczem Twoim, rozkoszy po prawicy aż na wieki”* - Psalm 16:11.

Ponieważ szczęście jest sprawą umysłu i serca, więc należy szukać go w nieprzemijającej, pięknej i chwalebnej wartości. Żadne szczęście nie może być bogatsze od wartości, idei, którą człowiek wyznaje, i które stanowią źródło jego szczęścia.

Prawdziwego, trwałego szczęścia szukać więc należy w idei o wielkiej treści, sile i prawdziwości oraz zaspokajającej i zadowalającej potrzeby serca i umysłu. Potrzeby umysłu - to rozumna, logiczna prawda. Potrzeby serca - dobro i piękno. Im większe będą potrzeby serca i umysłu, tym bardziej wartościowa, rozumna i piękna musi być idea. Im bardziej wartościowa, rozumna i piękna jest idea, tym większe musi być zaangażowanie, a im większe zaangażowanie, tym większe szczęście.

W historii ludzkości zdarzały się jednostki i grupy osób, które poświęcały się, a nawet umierały dla pewnych idei humanistycznych, społecznych, itp., lecz bardzo rzadko ich służba i ta idea przynosiły im i ludzkości szczęście. Niektóre osoby doznawały szczęścia w osobistym życiu, tak jak np. pewna wiejska dziewczyna w wyniku swej samarytańskiej dobroci:

„Dzień pamiętny dla mnie to 3 maja 1945 roku. Oswobodzona przez amerykańskie wojsko po ewakuacji naszego obozu zagłady, mimo strasznych przeżyć w Ravensbrück, a później Sachsenhausen koło Berlina, cieszyłam się odzyskaną wolnością. Szłam z byłymi współwięźniarkami szeroką autostradą z Hagenow do Schwerina z nadzieją na spotkanie z polskim wojskiem.

Naraz zobaczyłam go leżącego w rowie. Widok prawie codzienny od chwili ewakuacji. Zbliżyłam się jednak, bo zdawało mi się, że człowiek ten żyje. Oczy miał wpół ot-

warte, patrzące w dal, z wyrazem cierpienia. Twarz napuchnięta, pod oczyma olbrzymie worki wodne. Żył i cierpiał. Schyliłam się i dotknęłam policzka leżącego. Drgnął, a ja wiedziałam, dlaczego. Sądził pewnie, że zbliża się esesman, by strzałem w potylicę skończyć z życiem więźnia.

Koleżanki oddaliły się znacznie. Zatrzymałam przejeżdżający samochód wojskowy i poprosiłam o pomoc w przetransportowaniu chorego. Nie rozumiałam angielskiego, ale pojęłam, że postarają się to zrobić. Podłożyłam swój płaszcz pod głowę chorego, usiadłam obok i wpatrywałam się w jego twarz, młodą jeszcze, ale zniekształconą cierpieniem, napuchłą i nienaturalną.

Za pół godziny stanął przed nami ambulans wojskowy. Zabrano go do lazaretu wojskowego w Hagenow. Pojechałam razem z nim i zostałam przez siedem tygodni, pielęgnowałam chorego, wyręczając sanitariuszy.

Dochodził do zdrowia, ale musiał wytrzymać ostrą kwarantannę i wytrzymał. Chętnie mnie słuchał. Stawał mi się coraz droższy, zwłaszcza, że powracając do zdrowia zmieniał się nie tylko zewnętrznie. W rozmowach prowadzonych ze mną widać było, że miał szeroką znajomość różnych spraw świata, a jego sposób wypowiedzania się był inny niż mój, niewykształconej dziewczyny, biednej i prostej. Każde jego słowo było mądre, łagodne, i z każdym dniem odzyskiwał urodę.

A ja - miałam wrodzoną wadę, krzywiznę kręgosłupa i lekki zez. Nie odrosły mi też jeszcze włosy po tyfusie przeżytym w obozie. Nie liczyłam na nic, co poza dobrocią serca mogłoby przykuć jego uwagę.

Po dwóch miesiącach wyszliśmy razem ze szpitala. Umieszczono nas w barakach dla przesiedleńców, osobnych dla obojga płci. Spotykałam go często, nieraz szukał mnie i dziękował za pomoc. A kiedy całował mnie w rękę, drżałam cała jak liść. Dla mnie to był cały świat. Gdy zegnaliśmy się, pocałował mnie w rękę jak zwykle i powiedział: „przyjadę”. To było wszystko, a mnie świat zawirował w oczach i łzy spadły jak groch na policzki, ale on już tego nie widział.

Tak upłynął sierpień i wrzesień. Ani listu, ani żadnego śladu, że on żyje, a jeżeli tak, to czy choć pamięta o tej, która oddałaby życie za jedną godzinę rozmowy.

Aż kiedyś... był taki piękny dzień październikowy. Usłyszałam w korytarzu kroki i ktoś zapukał - to był on. Chwył mnie w ramiona, bo upadłabym ze wzruszenia. Zdobyłam go dla siebie, całkowicie i na zawsze. Był to człowiek, który nie łamał nigdy (i nie łamie) danych przyrzeczeń, który pokochał mnie jaką byłam, nie za urodę ani za majątek.

Wprowadził mnie w inny świat, którym był świat



zdrowego rozumowania i prostoty ducha, sprawiedliwości, zasad etycznych, stanowczości, gdzie trzeba wyrozumiałości dla błędów innych.

Obecnie (...) nie potrafimy żyć bez siebie, na rozmowy nam zawsze czasu za mało. Los mnie złączył z człowiekiem, który stanowi drugą połowę mego ciała i duszy, i to jest moje największe szczęście”.

[Fragment opowiadania drukowanego w czasopiśmie „Przyjaciółka”.]

W porównaniu do wyjątkowego szczęścia tej niewiasty, podobnego, lecz o ile większego, piękniejszego i wiecznego szczęścia dostępują poświęceni Wieku Ewangelii: Nasz Miły jest „zacniejszy nad innych dziesięć tysięcy” (Pieśń 5:10).

Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:3-4 napisał:

„Jakoż my ucieczemy, jeżeli zaniedbamy [zlekceważymy] tak wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, jest nam potwierdzone? Którym i Bóg świadectwo wydał przez znamiona i cuda i rozliczne mocy, i przez udzielenie Ducha Świętego, według woli swojej” (BG).

Apostoł nazywa to „wielkim zbawieniem”, co znaczyłoby też, że jest wyjątkowe, zadziwiające, gdyż Bóg w tym Wieku Ewangelii wybiera Kościół – Oblubienicę dla swego Jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa, która ma otrzymać w niebie duchową, nieśmiertelną naturę, i mają być królami i kapłanami, a także błogosławić i uszczęśliwiać wszystkie rodzaje ziemi. Mają być częścią rodziny Królewskiej – najbliższą wielkiemu Stwórcy – Ojcu Niebieskiemu.

Klasa ta ma być wybrana na ziemi nie z wielkich tego świata, ale w większości z ubogich, prostych, do których my należymy.

W całej historii świata, ani w powieściach, czy nawet romansach nie miało miejsca podobne wydarzenie, którego my z wielkiej łaski Bożej staliśmy się uczestnikami.

Czy nie jest to powód do wielkiej radości z tak wielkiego szczęścia, szczególnie, że to nas spotkało już w końcowym czasie Wieku Ewangelii, kiedy wybór tej klasy ma się ku końcowi? Jak to oceniamy i jak przygotowujemy się do tak wielkiego, zaszczytnego stanowiska?

Wyobraźmy sobie młodą wieśniaczkę, zaproszoną, aby stała się żoną zanego wielkiego króla. Czy myśli o tym małżeństwie, o nadchodzących ją zaszczytach nie byłoby dla niej najważniejsze, zajmując czas, uwagę i siły? Choć może małżeństwo to mogłoby przynieść rozczarowanie, a w najlepszym wypadku trwałoby

kilkadziesiąt lat.

Obecnie Pan za pomocą Słowa Bożego, społeczności braterskiej oraz różnych doświadczeń, przyjaznych i nieprzyjaznych, pragnie rozwinąć w nas odpowiedni charakter do tego przyszłego stanowiska, gdyż mamy stać się obrazem Pana Jezusa. Jak je oceniamy i wykorzystujemy?

Kilka tekstów i myśli związanych ze szczęściem:

1. Joz.1:8 *„Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęszczą się drogi twoje, i na ten czas bezpiecznym będziesz”.*
2. 1 Kron. 22:13 *„Szczęśliwym będziesz jeśli strzec będziesz i czynić przykazania, które rozkazał Pan.”*
3. Gdy powiesz Bogu „nie”, to nie oczekuj od Niego szczęścia.
4. Pogoń za małym szczęściem zaślania wielkie szczęście.
5. Szczęśliwszą rzeczą jest dawać jak brać, nie tylko rzeczy materialne (Dzieje Ap. 20:35).
6. Przeciwności uczą mądrości, powodzenie je odbiera.
7. Bez ofiary nic się w życiu nie zrobi pięknego.
8. Ofiarowanie się jest sprawą krótkiej chwili, lecz uświęcenie sprawą całego życia.

Godnym uwagi jest to, że szczęście często maleje w miarę jak zwiększa się powodzenie materialne. Jeżeli jesteśmy z klasy wybranej, to powinniśmy być przekonani, że mamy coś takiego, co powinno nas uszczęśliwiać choćby w najbardziej niekorzystnych warunkach życia. Znaleźliśmy bowiem perłę i zapewne jesteśmy zadłżeni z tego, na jakich warunkach została nam ona zaoferowana, a zatem ochotnie i z wielką radością powinniśmy wszystko inne poczytać sobie za śmiecie, aby tylko posiadać tę perłę.

Obecnie główną próbą wiary nie są tylko doktryny, ale wiara w Boga i Bogu:

„Gdy przyjdzie Syn Człowieczy, zali znajdzie wiarę na ziemi?” – Łuk. 18:8.

A czy ona jest w nas? Głównym składnikiem wiary jest ufność Bogu – poleganie na tym, że co On nam obiecał, to jest w stanie dotrzymać. A Pan nam obiecał tylko konieczności życiowe. Gdy dobrze nauczymy się lekcji życia, to poznamy, że rzeczy konieczne do życia mogą składać się z bardzo prostych i niekosztownych potraw, ze skromnej odzieży, małego mieszkania i zwykłego prostego umeblowania. Cokolwiek ponad te rzeczy posi-



adamy, to jest to więcej, aniżeli Bóg nam obiecał w tym życiu, i powinniśmy za to odczuwać wielką wdzięczność Bogu i wypowiadać ją ustami.

Skromne warunki są też korzystniejsze dla najwyższego duchowego dobra. Ilu takich, co zdobyli majątek, przekonało się, że stał się on ich przekleństwem, przyczyną dumy i rozpasania - większą przeszkodą aniżeli pomocą na tej wąskiej drodze.

Jeżeli więc należymy do tych uboższych, to będziemy zadowoleni, gdyż według Słowa Bożego jesteśmy wielce ubogaceni łaską Bożą, piękną, logiczną prawdą i kosztownymi obietnicami wspaniałego Królestwa Bożego, które jest już bardzo blisko. Czy ktoś może być od nas bogatszy i bardziej od nas uszczęśliwiony? Z pewnością nie.

Czy ta szczęśliwość jest widoczna w naszym życiu, w naszych słowach i zachowaniu? Czy mamy wygląd ludzi szczęśliwych? Czy jesteśmy szczęśliwi z prawdy, nadziei, a nie fałszywie szczęśliwi z mamony?

Apostoł Paweł i Syłas będąc pobici, zakuci w kłody i wrzuceni do najgłębszego więzienia, modląc się, chwalili Boga pieśniami, tak że je słyszeli więźniowie (Dzieje Ap. 16:22-25). Nie tylko więźniowie usłyszeli ten śpiew, lecz usłyszał go też Bóg, któremu zapewne podobało się to chwalenie, bo natychmiast zesłał odpowiedź w postaci lokalnego trzęsienia ziemi, i nie tylko oni zostali uwolnieni, ale nawrócił się też stróż więzienny z rodziną.

W takim stanie i w takich trudnych warunkach głośno się modlić i śpiewać mogą tylko osoby bardzo, bardzo szczęśliwe. Zauważmy też, że śpiewali oni z pamięci, nie ze śpiewnika. Ile my sami potrafimy zaśpiewać pieśni, nie używając śpiewnika, i jak często śpiewamy poza zborem, w kuchni, na polu czy w podróży? Podobno grupa braterstwa z naszej społeczności, będąc na wycieczce w Jerozolimie, swoim śpiewem na ulicy

wzbudziła wielkie zainteresowanie. Wszyscy mogą śpiewać, choć może niektórzy słabo ustami, ale wdzięcznym sercem.

Pamiętajmy również na ostrzegający przykład Ezawa, który za miskę soczewicy sprzedał swoje pierworodztwo i związane z nim błogosławieństwo - szczęście, i nie mógł go już odzyskać, choć z płaczem tego pragnął (Hebr. 12:16).

„Ezawami pomiędzy ludem Bożym są ci, co miłują świat i rzeczy tego świata, uganiają się za przyjemnościami doczesnymi, którymi są piękne domy, piękne ubrania, pod dostatkiem smacznego jedzenia, itp.” (WT 75). Nie znaczy to, że piękne domy, piękne ubrania, jedzenie są grzeszne same w sobie, lecz gdy są zdobywane kosztem rzeczy duchowych, gdy stają się głównym celem życia chrześcijanina, wtedy to jest grzechem. Szczęśliwy jest ten, który tak jak Jakub wybiera raczej utratę ziemskich korzyści, aby zdobyć niebiańską obietnicę.

„Niech ci błogostawi [szczęści]Pan, a niech cię strzeże. Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw będzie. Niech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niech ci da pokój” - 4 Mojż. 6:24-26.

„Ile szczęścia i chwał
Jezus wiernym swym dał.
Ile łask Jezus dał w niebie im,
Tego nie słyszał słuch,
Ujrzy zaś tylko duch,
Jaki stan Jezus da wiernym swym.”
„Pieśni brzasku Tysiąclecia” (207)

Jakubowski Marcin
R-
„Straż”